

Mateusz Stróżyński: Bóg-Człowiek we franciszkańskiej duchowości św. Anieli z Foligno

Aniela nie neguje doświadczeń mistycznych i wolności duchowej i wewnętrznego unicestwienia, o których mówią współcześni jej heretycy. Próbuje korygować ekstrawaganckie i pogubione formy pobożności, zamiast zabierać się za ich proste eliminowanie – pisze Mateusz Stróżyński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Św. Franciszek. Afirmacja – teologia praxis”.

Św. Aniela z Foligno (ok. 1248-1309) to jedna z najciekawszych mistyczek katolickich, a zarazem postać, która nie jest powszechnie znana. Przyszła na świat w zamożnej, mieszczańskiej rodzinie w Foligno, mieście położonym w Umbrii, około osiemnastu kilometrów od Asyżu. Około roku 1285 przeżyła nawrócenie za sprawą św. Franciszka, którego prosiła o wstawiennictwo i który się jej ukazał w widzeniu sennym, i przez kilka lat żyła jako świecka pokutnica, przy gwałtownych sprzeciwach jej męża i matki. Po śmierci rodziny, ok. roku 1290, sprzedała cały rodzinny majątek i udała się na pielgrzymkę do Asyżu, zamierzając poświęcić się całkowicie życiu ascetycznemu.

Pielgrzymka zakończyła się skandalem. Już podczas drogi przez piękne umbryjskie krajobrazy Aniela słyszała głos, który przedstawił jej się jako Duch Święty i rozmawiał z nią przez cały czas. Ona wątpiła, testowała, próbowała ignorować, ale zarazem czuła wszechogarniającą

słodycz i miłość. Bóg powiedział jej, że to doświadczenie opuści ją, kiedy wejdzie po raz drugi do kościoła św. Franciszka w Asyżu. Rzeczywiście, gdy po obiedzie Aniela wraz z innymi pielgrzymami weszła do kościoła (dzisiejszej górnej bazyliki w Asyżu), spojrzała na witraż po lewej stronie od wejścia, na którym po dziś dzień znajduje się wizerunek Chrystusa, na piersi którego spoczywa św. Franciszek. Usłyszała, że Bóg będzie ją trzymał tak samo czule, ale że teraz musi ją opuścić doświadczenie Jego obecności.

Kiedy tak się stało, Aniela upadła na posadzkę kościoła i zaczęła wydawać nieartykułowane krzyki, próbując wołać: „Miłości wciąż jeszcze nie poznana, dlaczego, dlaczego, dlaczego?!”, ale zgromadzeni wokół pielgrzymi nie mogli zrozumieć z tego ani słowa. W kościele był również płonący ze wstydu brat A., jej spowiednik i krewniak, który po jakimś czasie odciągnął Anielę od tłumu i surowo zabronił jej kiedykolwiek pojawiać się w Asyżu. Po powrocie do Foligno zapragnął jednak dowiedzieć się, dlaczego zachowywała się jak osoba niespełna rozumu. Zaczął z nią rozmawiać i spisywać po łacinie to, co mu opowiadała. Tak zaczęła powstawać *Księga błogosławionej Anieli*, której najstarszy rękopis pochodzi z 1309 roku i znajduje się wciąż w bibliotece klasztornej w Asyżu. Jego pierwsza część to opis historii życia duchowego Anieli między 1285 a 1296 rokiem, po którym następuje seria luźno powiązanych ze sobą dokumentów z lat 1296-1308: listów, krótkich relacji biograficznych czy quasi-kazań wygłaszanych przez Anielę do grona franciszkanów, którzy zaczęli się wokół niej gromadzić pod koniec XIII wieku i uznawać ją za swoją duchową matkę.

Przeczytaj również: *Fraternitas*. Świętego Franciszka klucz do integralnej wizji rzeczywistości

Księga Anieli powstała w czasach fascynujących. W środowisku franciszkańskim rodził się ruch spirytuałów, głoszących radykalne ubóstwo i uznających hierarchię kościelną z papieżem na czele w najlepszym razie za zepsutych, a w najgorszym – za przedstawicieli Antychrysta. Pojawiały się też inne ruchy heterodoksyjne, z których najciekawszym i wciąż niezbadanym do końca jest ruch wolnego ducha, nazywany w Umbrii *spiritus libertatis*, „duchem wolności”. Życie ascetyczne i mistyczne, bezpośrednie doświadczenie obecności Boga stało się w XIII i XIV wieku czymś, co wylało się daleko poza kontrolowane przez kościelny *establishment* struktury klasztorów i uniwersytetów i przerodziło się w masowy ruch namiętnej pobożności świeckich, zwłaszcza kobiet. Byli oni często niepiśmienni i pozbawieni wykształcenia umożliwiającego pojęciowe rozumienie teologii czy ortodoksji. Czuli Boga i chcieli dla Niego żyć, szerzyła się więc nieufność wobec duchowieństwa i profesorów, wobec elity Kościoła, która postrzegana była jako skupiona na poszukiwaniu prestiżu, bogactwa, władzy czy przyjemności, a nie – Boga.

Dla grona franciszkanów z Foligno to Aniela była prorokinią, niosącą odnowę duchową i nowe życie dla Kościoła, prawdziwą córką św. Franciszka i kontynuatorką jego reformy. Ale pojawiali się w Umbrii i inni (o których czytamy wzmianki jedynie w *Księdze* i innych źródłach), którzy mówili, że są z „ducha wolności”. Przywoływali maksymy św. Pawła: *Gdzie duch Pański, tam wolność* (2 Kor 3:17) czy *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus* (Ga 5:1) i głosili, że ci, którzy osiągnęli za życia doskonałe, mistyczne zjednoczenie z Bogiem, nie muszą już pościć, umartwiać się czy medytować nad Męką Pańską. Doświadczają

jedności z Bogiem, napełniającej ich pokojem, którego poruszyć nie mogą żadne wydarzenia czy cierpienia, widzą Go wszędzie i czują jedynie radość, bo utracili swoje Ja. Wszystko, co robią – nawet gdy naruszają Prawo Boże – działa w nich Duch Święty.

Z jednej strony – widać w tym entuzjazm franciszkanizmu: świat jest dobry i piękny, ciało i zmysły są uświęcone Wcieleniem Słowa, prawdziwe chrześcijaństwo to radosne doświadczanie obecności Boga w świecie i we wnętrzu duszy, a trzymanie się litery przepisów kościelnych i studiowanie suchych traktatów teologicznych. Z drugiej strony jednak – i Aniela daje temu wyraz w *Księdze*, zwłaszcza w późnych jej tekstach, jest w tym niebezpieczeństwo pychy i odrzucenia Chrystusa w imię osobistych doznań i złudnej wolności.

Aniela jednak sama była, jak się wydaje, podejrzewana o związki z heretyckimi franciszkanami. W *Księdze* mamy opisy jej doświadczeń „Boga w ciemności”, w których – jak opisuje – nie ma nic, nie da się myśleć, nic się nie czuje, nawet miłość jest nieobecna, a jest to najdoskonalsze doświadczenie Boga. Aniela szokuje, mówiąc, że po tych doświadczeniach ciemności (która zresztą w późniejszych tekstach Księgi jest przez nią nazywana „otchłanią” i „niestworzonym światłem”), „nic już nie znajduje w Krzyżu, w którym taką rozkosz znajdowała” albo „nic nie znajduje w ubóstwie Syna Bożego i we wszystkich rzeczach, które by tylko mogły zostać nazwane”. Twierdzi też: „gdy jestem w tej prawdzie, nie mniej rozkoszuję się, widząc Boga czy rozumiejąc Jego obecność w demonie, w cudzołóstwie, niż widząc czy rozumiejąc Go w dobrym aniele czy dobrym uczynku”. Zbliży się zatem Aniela do Małgorzaty Porete, spalonej na stosie w czerwcu 1310 roku w Paryżu, czy do Mistrza Eckharta, którego niemieckie kazania doprowadziły do procesu inkwizycyjnego w 1326 roku.

Ale ciekawe, że choć Aniela i jej uczniowie wydają się bronić w *Księdze* przed zarzutami, to czynią to nie poprzez potępienie „ducha wolności” *tout court* jako fałszywej mistyki i fałszywej duchowości (standardowa dziś reakcja na przejawy duchowości, które ludzi pobożnych niepokoją), ale zupełnie inaczej. Aniela nie neguje doświadczeń mistycznych i wolności duchowej i wewnętrznego unicestwienia, o których mówią współcześni jej heretycy. Jakby intuicyjnie rozumiała lepiej niż niejeden teolog, co mają na myśli św. Augustyn i za nim św. Tomasz z Akwinu (kwestia druga, artykuł trzeci *Sumy teologicznej*), gdy piszą, że to człowiek chce niszczyć i usuwać zło, podczas gdy Bóg w swojej niepojętej kreatywności przyzwala na zło, by wyprowadzić z niego nieskończenie większe dobro (*Bóg bardziej kocha obecność większego dobra niż nieobecność mniejszego zła* – pisze pięknie Akwinata w *Kwestiach o prawdzie*). Aniela próbuje zatem korygować ekstrawaganckie i pogubione formy pobożności, zamiast zabierać się za ich proste eliminowanie.

Przeczytaj również: Wcielenie, dogmat i myślenie artystyczne

To chrześcijaństwo pokazuje, czym jest prawdziwa „inkluzywność”, bo to, co dziś się tym słowem określa, jest w istocie wykluczaniem, a nie włączaniem. Inkluzywność św. Anieli opiera się na typowo franciszkańskim doświadczeniu Wcielenia Słowa. Bóg stał się człowiekiem w Chrystusie i złączył naturę boską z naturą ludzką, a zatem – Bóg jest Człowiekiem, a Człowiek jest Bogiem. Bóg-Człowiek, jak Go nazywa Aniela (*Deus homo*) jest centrum życia chrześcijańskiego. Ci, którzy twierdzą, że są z „ducha wolności” błędzą, bo szukają tylko boskości, a zapominają o człowieczeństwie. Ci, którzy zapominają o radykalności Ewangelii, szukają tego, co ludzkie, a zapominają o powołaniu do uczestnictwa w naturze Boga (2 P 1:4). Św.

Franciszek to nie tylko – jak dzisiaj się nas przekonuje – ekologia i radość, pokój i dobro – ale, jak przypomina Aniela, ogołocenie i cierpienie Krzyża, utrata wszystkiego. Drogą duchową Anieli jest utożsamienie z Bogiem-Człowiekiem („Ty jesteś mną, a Ja jestem tobą” – mówi do niej Bóg-Człowiek w jednej z wizji) – i w Jego niepoznawalnej, ciemnej i świetlistej zarazem boskości, jak i w jego człowieczeństwie, którego istotą dla Anieli była triada: ubóstwo, cierpienie i upokorzenie.

To równie ważne dzisiaj: kontemplacja Boga-Człowieka chroni przed każdym ekstremizmem i zafałszowaniem ludzkiego życia. Chroni przed mistyką, która eskapistycznie chciałaby zapomnieć o cierpieniu i niesprawiedliwości, ale też – przed zamknięciem się w ciasnym humanizmie czy w gorączkowym i bezmyślnym naprawianiu świata. Powołaniem chrześcijanina jest stać się Bogiem i Człowiekiem przez udział w Ciele Chrystusa, który łączy obie te natury bez mieszania czy separacji. Św. Bonawentura czy św. Tomasz piszą o tym językiem filozofii i teologii. Dante Alighieri w *Boskiej Komedii* pokazuje to w poetyckich obrazach, jak choćby wtedy, gdy w ostatniej pieśni *Raju* widzi w centrum Trójcy Świętej – ludzką twarz. Św. Aniela z Foligno pokazuje to życiem i doświadczeniem duchowym niewykształconej, pewnie niepiśmiennej kobiety, której tradycja nadała miano *magistra theologorum* – nauczycielki teologów.

Prof. Mateusz Stróżyński